

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Z Y G I E

P R Z E M Y S K I E

NR 28 (506)

ROK XI

13 LIPCA

1977 R.

CENA 2 ZŁOTE

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

JAK TO JEST W PRZEMYSŁU Z W O D ą?

Pod koniec drugiej i na początku trzeciej dekady ub. miesiąca mieszkańcy Przemyśla odczuli bardzo poważne zakłócenia w zaopatrzeniu w wodę. Wielu z nich pisało oraz telefonowało do redakcji z prośbą o wyjaśnienie przyczyn tego stanu rzeczy. Również indagowany był Oddział Wodociągów i Kanalizacji.

Oto co na ten temat mówi dyrektor OWIK ZBIGNIEW CHABASIEWICZ:

— Istotnie, ludzie bardzo ostro domagali się wyjaśnień, a nawet wprost zarzucali nam indolencję. Świadczy to niestety, o zupełnym niezrozumieniu naszych trudności...

Informując o sytuacji w przemyskich wodociągach muszę zacząć od przypomnienia roku 1971, szczytowego jeżeli chodzi o niedobór wody, kiedy całe rejony miasta były systematycznie jej pozbawiane przez większą część doby. Później sytuacja zaczęła się zmieniać na lepsze, właśnie dzięki naszemu przedsiębiorstwu (powołanemu do życia w 1972 r. pod nazwą Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji). Otrzymałszy wówczas zadanie opracowania i zrealizowania programu doradziej poprawy zaopatrzenia Przemyśla w wodę do chwili wybudowania i oddania do użytku nowego ujęcia wodociągowego i stacji uzdatniania. Program przygotowaliśmy już w pierwszym półroczu 1972 r. Przewidywał on szereg prowizorycznych przedsięwzięć, które przynieść miały zwiększenie wydajności wodociągu o 80 proc. Według naszej ówczesnej

oceny, ilość ta powinna w pełni pokryć zapotrzebowanie do roku 1976 (w latach następnych prowizorki miały być zastąpione nowymi obiektami). I właściwie udało się nam to osiągnąć, z jednym ale, które zresztą przewidywaliśmy i które było (i jest) nieuniknione — nie ma możliwości pełnego zaopatrzenia podczas niskiego poziomu wody w Sanie w dwóch okresach krytycznych: gdy na skutek ujemnych temperatur tworzy się na rzece śręż (drobne kryształki lodu) i gdy woda w Sanie jest jednocześnie mętna. Stany takie występują bardzo rzadko, tym niemniej zdarzają się, i wtedy przez kilka dni znacznie zmniejsza się wydajność wodociągu. Tak było w grudniu 1973 r. i grudniu 1976 roku oraz w dniach 19—22 czerwca br. Zapobiec temu — jak już powiedziałem — nie możemy, mimo iż w ciągu ostatnich 5 lat wydajność ujęcia zwiększyliśmy prawie 2,5-krotnie i to bez nakładów inwestycyjnych. Jest to efekt wielu usprawnień i prac modernizacyjnych, usprawnień technologicznych, a także wdrożenia nowej technologii uzdatniania wody — co wykonał obok normalnej działalności eksploatacyjnej i

Jeden z najciekawszych i na pewno pięknych zakątków starego Przemyśla. Teraz, w wakacyjnej porze, jest w tym miejscu o wiele ludniej, niż sugerować może nasze zdjęcie wykonane przed dwoma miesiącami. Uliczka obok budynku Muzeum Okręgowego (widoczne go po prawej stronie fotografii), wiedzie bowiem w kierunku Kopca Tatarskiego, stanowi więc trasę licznych wycieczek...

mimo ciągle trapiących nas awarii. Doprowadziłyśmy do tego, że od połowy 1973 r. nie ma zasadniczo takich rejonów miasta, które by tak, jak kiedyś, odczuwały długotrwałe braki wody.

Wracając do awarii. Stosunkowo najczęściej występują uszkodzenia głównych przewodów magistralnych, co powoduje braki wody w dzielnicach wyżej położonych. Awarii nie da się przewidzieć i dlatego bardzo rzadko mamy możliwość wcześniejszego zawiadomienia odbiorców o przerwie w dostawie. Przepraszamy za to mieszkańców miasta...

Problem zaopatrzenia w wodę będzie rozwiązany całkowicie dopiero po wybudowaniu nowego ujęcia i nowej stacji uzdatniania — o czym już zresztą mówiłem. Kiedy to nastąpi? Trudno dokładnie przewidzieć, skoro do chwili obecnej żadna z inwestycji nie została zakończona. Jaz miał być oddany pierwotnie do użytku w marcu 1976 r. — terminu nie dotrzymano i chyba budowa przeciągnęła się do roku 1978. Zakład uzdatniania wody przy sprzyjających okolicznościach uruchomiony zostanie najpóźniej w roku 1980.

Zakończenie wspomnianych inwestycji jest więc odległe, a my stoimy przed koniecznością dalszego zwiększenia wydajności starej pompowni i stacji uzdatniania. Determinuje nas do tego rozwijające się budownictwo mieszkaniowe. No i robimy wszystko co możliwe, lecz — powtarzam po raz drugi — jest to oparte na przedsięwzięciach tymczasowych, które mogą w jakimś momencie zawieść i wówczas będzie miasto znowu odczuwało przejściowe trudności w zaopatrzeniu w wodę. Tak, jak to miało np. miejsce przed paroma dniami — 2 i 3 lipca br.

I jeszcze jedno... Nowe osiedla powstają przede wszystkim w niżej położonych rejonach Przemyśla. Zaopatrywanie ich w wodę powoduje kłopoty mieszkańców dzielnic usytuowanych wyżej, szczególnie dotkliwie odczuwalne w okresach awarii, gdy ciśnienie w magistrali wodociągowej zmniejsza się... I tak będzie niestety to trwało do chwili, w której skończymy wreszcie z prowizorką.

not. L. C

GORĄCO JAK W HUCIE

W upalne dni, gdy nawet nad Sanem ludzie szukają choć skrawka cienia, załoga odlewni Zakładów Automatyki — „Mera-Polna” — mimo że temperatura sięga tu 60 st. Celsjusza — nie osłabia tempa pracy. Chce wykonać swoje zadania jeszcze lepiej niż w minionym półroczu. Odlewy z żeliwa szarego gatunku do zespołów automatyki i centralnego smarowania, cechujące się wysoką wytrzymałością na rozrywanie, potrzebne są do poszukiwanych wyrobów Polnej — silowników i zaworów oraz pomp smarowniczych. Zobowiązania wobec kontrahentów przedsiębiorstwa należy wykonać na czas — terminy są więc wciąż napięte.

Odlewnia realizuje również zamówienia z zewnątrz, wykonując pewne elementy do wyrobów produkowanych przez: Krakowską Fabrykę Aparatów Pomiarowych, Zakłady Automatyki Przemysłowej w Ostrowie Wielkopolskim, Zakłady Mechaniczno - Precyzyjne w Błoniu k. Warszawy, Hutę „Stalowa Wola”, WSK w Gorzycach i Rzeszowie oraz wiele innych.

W ZA „Mera-Polna” trwa współzawodnictwo o miano najlepszego pracownika miesiąca. Wśród pracowników odlewni w styczniu w tej szlachetnej rywalizacji zwyciężył formierz odlewów ciężkich Józef Syez, w lutym — formierz maszynowy Wacław Motyka, a w marcu i kwietniu — formierz maszynowy Edward Czyżowski (prezentujemy ich w rysunku E. Kmiecika). Najlepszym pracownikiem maja uznany został Tadeusz Błoński, współzawodnictwa za czerwiec jeszcze nie podsumowano...



JÓZEF SYCZ



WACŁAW MOTYKA



EDWARD CZYŻOWSKI

AUTORYTET SAMORZĄDÓW

Aktywna działalność samorządu mieszkańców w osiedlu to jedna z najważniejszych dróg urzeczywistnienia zadań nakreślonych w uchwałach VII Zjazdu PZPR i XI Kongresu SD — umacniania jednolitej moralno-politycznej społeczności.

W organach samorządu mieszkańców w Przemysku działa 59 członków Stronnictwa Demokratycznego, stosunkowo najwięcej w Dynowie, o wiele niewystarczająco w Przemyślu, Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie, gdzie reprezentacja w komitetach osiedlowych i obwodowych mogłaby być liczniejsza.

Ci, którzy znaleźli się w składzie samorządów, pracują z reguły ofiarnie, czego przykładem może być np. koło osiedlowe SD obejmujące swym zasięgiem przemyskie osiedla nr 4 i 5. Jego działalność jest dobrym przykładem zaangażowania w sprawy swego miejsca zamieszkania. Osiągnięto szereg pozytywnych rezultatów, zwłaszcza w podejmowaniu czynów społecznych na rzecz dalszej poprawy czystości i estetyki osiedli.

Do osiągnięć zaliczyć należy również stałe umacnianie i rozwijanie współpracy z organizacjami związkowymi zakładów pracy. Pomagają one (dostarczając np. niezbędny sprzęt lub środki transportu) w realizacji czynów społecznych, organizują wspólnie imprezy kulturalne, udostępniają miejsca w ośrodkach wypoczynkowych, zapraszają nadto (zwłaszcza rencistów i emerytów) do udziału w wycieczkach krajoznawczych.

Natomiast znaczącym niedomogiem w pracy samorządów pozostaje działalność wychowawcza z dziećmi i młodzieżą. Nie wszystkie (z wyjątkiem Komitetu Osiedlowego nr 2 w Jarosławiu) potrafiły należycie ją ukierunkować, znaleźć sojuszników w organizacjach młodzieżowych i społecznych. A jest to problem wymagający szybkiego rozwiązania. Na czoło działalności samorządów wysuwa się tematyka związana z gospodarką komunalną i mieszkaniową. Liczne są bowiem niedociągnięcia w pracy ADM i służb techniczno-konserwatorskich powodujące straty materialne. Podobnie rzecz się ma z usługami lokatorskimi, a dążyćmy przecież do wyższej jakości życia. Trudno wobec tego przeoczyć obojętnie wobec rażących niedomagań. Doświadczenia wykazują, że kontrola społeczna jest najskuteczniejsza wówczas, gdy prowadzona jest wspólnie z komisjami rad narodowych, związków zawodowych i państwowymi organami. Niejednokrotnie bywa bowiem, że samorząd traktuje się jako niepożądanego potentata i załatwia tak, byle się zmyć.

„Praca i zadania działaczy SD w organach samorządu mieszkańców, samorządach zawodowych i gospodarczych oraz organizacjach społecznych” — tak brzmiał temat VI plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego. Wszystkie instancje i ogniwa SD w swej bieżącej pracy polityczno-organizacyjnej dużo uwagi poświęcają działalności swych członków w miejscu zamieszkania. Problematyka ta rozwiązywana jest wspólnie z ogniwami PZPR i FJN. Ostatnio płaszczyzną wspólnego działania był „Przegląd miast”. Nie o aktywność jednak chodzi, lecz o pracę na co dzień. W tym układzie samorząd mieszkańców zyskuje na randze i znaczeniu.

O tym, jak sprawy dnia powszedniego obchodzą działaczy Stronnictwa i wyzwalają w nich społeczną inicjatywę mówili w swych wystąpieniach dyskutanci: Jan Osada, Elżbieta Hłé i Michał Piashta z Jarosławia, Zbigniew Ratajczyk z Przeworska, Władysław Kosior z Lubaczowa i Krzysztof Prymon z Przemyśla. Ich uwagi, wnioski i postulaty znalazły odzwierciedlenie w podjętej uchwale.

(alb)

POLITECHNIKA KRAKOWSKA
— WOJEWÓDZTWO PRZEMYSKIE

W ubiegłym tygodniu w Przemyślu, w obecności przedstawicieli władz partyjnych i administracyjnych województwa oraz Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki, wojewoda przemyski Zdzisław Cichocki i rektor prof. dr Bolesław Kordas podpisali porozumienie o współpracy uczelni z województwem. Sens tego dokumentu i cele w nim zawarte scharakteryzowali w swych wystąpieniach Z. CICHOCKI, B. KORDAS i IRMINA PRZYSIECKA — sekretarz KW.

Z. Cichocki (skrót przemówienia): — Współpraca uczelni z województwem ma długą tradycję, szczególnie w takich dziedzinach gospodarki jak budownictwo, architektura, transport. Liczymy na to, że problemy interesujące województwo będą częściej tematem prac magisterskich i doktoranckich, a my będziemy mogli wykorzystywać je do praktycznej działalności. Nawiąże się współpraca naszej młodzieży ze studentami, rozwinie system stypendialny dla tych studentów Politechniki, którzy wyrażą chęć podjęcia pracy u nas.

Ustaliśmy doroczne nagrody za najlepsze prace studenckie o województwie w dziedzinie architektury, trzeba będzie zastanowić się czy nie objąć tym konkursem innych kierunków. Dołożymy starań, ażeby współpraca dobrze się rozwijała i dzięki temu nauka była coraz bliżej życia i praktyki.

B. Kordas: — Kraków i Przemyśl łączy wiele. Kiedyś Przemyśl był po Krakowie najbardziej liczącym się miastem w tym rejonie Polski. Uczelnia chce mieć swój możliwie największy udział w rozwoju kraju, działając więc na rzecz Przemyśla, czynimy to równocześnie dla kraju. W województwie jest wielu ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach, którzy ukończyli naszą uczelnię. Na ile poznałem Przemyśl, to istnieją możliwości zaangażowania do działania nie tylko wydziału budownictwa, architektury czy transportu, lecz również chemii i innych. W przyszłości będzie można tak sterować naborem i studiami młodzieży wywodzącej się z województwa, ażeby po ukończeniu Politechniki wracała na ziemię skąd się wywodzi. Inna istotna sprawa to możliwość podejmowania studiów podyplomowych.

Czuje szczery sentyment do województwa, z radością więc podpisuję dokument. Postaramy się dołożyć swój wysiłek do trudu waszego społeczeństwa pracującego na rzecz rozwoju województwa.

Irmina Przysiecka: — W imieniu wojewódzkiej instancji partyjnej wyrażam przekonanie, że podpisane dzisiaj porozumienie będzie dobrze służyło sprawie rozwoju województwa. Takie pragnienie przyświeca nam wszystkim.

* * *

Przez lipiec działać będzie w Przemyślu interdyscyplinarny obóz studencki Politechniki Krakowskiej.

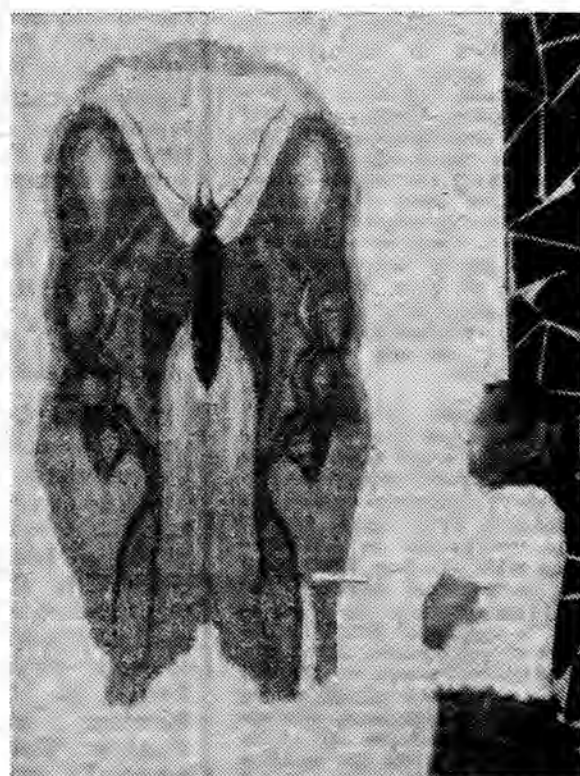


skiej „Przemyśl 77”. Jak nas poinformował szef sztabu akcji, asystent PK Wiesław Cichocki, przewidnie się przez niego 600 studentów różnych wydziałów. Celem jest: prowadzenie prac naukowo-badawczych, rozwijanie działalności kulturalnej i sportowo-turystycznej. Studenci pod kierunkiem swych profesorów, podejmą 14 tematów naukowych, a m. in. badanie warunków ruchu drogowego w centrum Przemyśla, inwentaryzację budowlano-konserwatorską zabytkowej zabudowy ul. Sanockiego, projekt zabezpieczenia przed wilgocią Wieży Zegarowej, statystyczną zbocza góry w rejonie ulic Chopina, Reja i Sienkiewicza, koncepcję zagospodarowania fortów, studium koncepcyjnego budowy kładki przez San w rejonie campingu. Ponadto wezmą udział w pracach społecznych na rzecz miasta. Przewiduje się szereg ciekawych imprez kulturalnych i rozrywkowych, cykl spotkań, organizowanie wystaw artystycznych. Propagandową stroną akcji „Przemyśl 77” zajmą się, za pośrednictwem lokalnego radiowęzła, członkowie Studenckiego Radia „Nowinki”.

Przy Politechnice działa Koło Przemysłań zraszające studentów i pracowników uczelni związanych miejscem urodzenia lub pochodzenia z województwem. Przewodniczącym jest doc. dr Bolesław Osuch. W programie działania zakłada ono pracę na rzecz inspirowania studentów do podejmowania tematów prac dyplomowych zleconych przez władze przemyskie, prowadzenie w szkołach średnich preorientacji zawodowej z kandydatami na studia, organizowanie spotkań dyskusyjnych o tematyce nawiązującej do historii regionu, propagowanie wśród studentów walorów turystycznych, tworzenie klimatu sprzyjającego podejmowaniu pracy w województwie przez absolwentów Politechniki, pomoc studentom I roku w adaptacji w środowisku akademickim Krakowa.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

WYSTAWA TRANINY ARTYSTYCZNEJ



W lipcu czynna jest w klubie MPiK wystawa tkaniny artystycznej plastyka Grzegorza Nizińskiego z Warszawy, połączona ze sprzedażą prac. Ewentualnych nabywców odstrasza cena. Obejrzejcie jednak warto. Fot. TZ

CZAR BASKETU

W Klubie Olimpijczyka w Przemyślu (WOSiR przy ul. Mickiewicza) czynna jest od 5 do 22 h. Interesująca wystawa fotoreportera CAF, rzeszowianina Andrzeja Łokalskiego pt. „Czar basketu”.



PKPS ORGANIZATOREM WYPOCZYNKU

Polski Komitet Pomocy Społecznej jest organizatorem wycieczek wakacyjnych dla dzieci biednych i z rodzin wielodzietnych. W Lubaczowie na dwóch turnusach kolonijnych przebywać będzie 130 dzieci, a w Bachorzu — 70. Zorganizowano ponadto tzw. wczasy na działkach (ciekawą formą pracy z seniorami) w Jarosławiu.

DZIĘKUJEMY!

Z Bobowej (woj. nowosadeckiej), gdzie odbywały się międzywojewódzkie zawody w letnich sportach obronnych, napisała do nas ekipa ZW LOK; z Krosna, będącego miejscem strefowych eliminacji w piłce siatkowej w ramach V Spartakiady Młodzieży, nadeszły pozdrowienia od reprezentantek woj. przemyskiego; zaś z Bydgoszczy z Mistrzostw Polski Juniorów Rady KFiT „Kolejarz” otrzymaliśmy karteczkę od juniorów KKS „Czawał”.

Pamiętali o nas uczniowie II LO podczas wędrowki po Sudetach oraz dżeci nauczycielskie przebywające na obozie wędrownym na Kaszubach.

Z Międzyzdrojów otrzymaliśmy pozdrowienia od pp. Liliany i

Henryka Kozyrów; z Krakowa — od stałych czytelniczek Zofii Mamoć i Janiny Pileckiej; z Horyńca-Zdroju — od współpracującego z „Życiem” Adama Łasara, znad jeziora Wdzydze — od p. Edwarda Lisikiewicza.

Sztab Nieobozowej Akcji Letniej w Przemyślu, przesłał nam oryginalne pozdrowienia od pracowników Komendy Hufca ZHP i młodzieży zgrupowanej w 70 zastępach na terenie miasta.

Z wczasów na Ziemi Wielkopolskiej napisali do nas państwo J. W. Kuropasowie i p. Maria Staszów, z obozu wędrownego i Zlotu Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych w Zielonej Górze nadeszła karteczka z pozdrowieniami od uczniów I LO w Przemyślu i ich opiekuna R. Józwika. Dziękujemy!

NIEOBOZOWA AKCJA LETNIA

Tegoroczna Nieobozowa Akcja Letnia Hufca ZHP Przemyśl — miasto, obejmuje 4 tys. młodzieży harcerskiej i nie zorganizowanej. Zastępy NAL (jest ich 70) są organizatorami zabaw, blwaków, festynów itp. Przez 10 tygodni młodzież, która nie wyjechała na obozy i kolonie ma okazję w przyjemny i pożyteczny sposób spędzić wakacje.

Odbyło się już szereg ciekawych imprez, podjęto wiele atrakcyjnych przedsięwzięć. Zastępy prześcigają się w pomysłach — ogłoszono bowiem współzawodnictwo o miano najlepszego zastępu NAL.

W sierpniu nastąpi podsumowanie Nieobozowej Akcji Letniej poprzedzone tzw. ZLOTEM URODZINOWYM (21 VIII — stadion Polny), na który organizatorzy już dziś zapraszają młodzież wszystkich kolonii przebywających w tym miesiącu w Przemyślu.

KLUB GOSPODARSTW SPECJALISTYCZNYCH w Horyńcu

Nikt nie namawiał, nie zmuszał do przystąpienia, nikt „z góry” nie opracował regulaminu i nie powieścił go „w dół” z zaleceniem realizacji — klub powstał z chęci zainteresowanych. Zrodziła go potrzeba.

Rolnicy posiadający karty gospodarstw specjalistycznych: Edward Wójcik, Władysław Gołębiowski, Jan Kuśmierczak, Franciszek Obirek i Stanisław Szawara z Werchraty, Emil Bzdel z Pruska, Władysław Zuba i Edward Czarny z Polanki Horynieckiej, Stanisław Polak z Raduża, Edward Gimlewicz z Podemsczyzny, a także 12 innych przystąpiło w styczniu br. do Klubu Gospodarstw Specjalistycznych. Opracowali program działania, regulamin, plan pracy, wybrali zarząd. Przewodniczącym został Edward Wójcik, opiekunem — kierownik gminnej służby rolnej Władysław Tomusiak.

W planie pracy na bieżący rok m. in. przewidzieli: wymianę doświadczeń między

specjalistami, wszechstronną pomoc fachową, techniczną oraz zaopatrzenie w środki do produkcji rolnej.

Raz w miesiącu odbywają się wizyty (środki lokomocji zapewnia Urząd Gminy) w poszczególnych gospodarstwach. Biorą w nich udział rolnicy prowadzący gospodarstwa specjalistyczne, naczelnik gminy, pracownicy gminnej służby rolnej oraz kierownicy instytucji pracujących na rzecz rolnictwa — punktu weterynarii, Gminnej Spółdzielni, Oddziału Banku Spółdzielczego, Spółdzielni Kółek Rolniczych. Dziela się swoimi doświadczeniami i kłopotami. Na konkretnych przykładach fachowcy wyповідаją się na temat żywienia zwierząt, zasad zoohigieny, sposobu modernizacji obiektu inwentarskiego, omawiają zalety i wady poszczególnych gospodarstw. W gronie kolektywu zapadają decyzje dotyczące udzielenia pomocy. Dobre doświadczenia przenoszą na grunt własnych gospodarstw, złe — eliminują.

Przewodniczący Klubu Edward Wójcik stwierdza:

— Ta forma pracy spotkała się z bardzo żywym zainteresowaniem rolników. W czasie wspólnych spotkań nie jeden problem został rozwiązany od ręki. Otrzymujemy kredyty obrotowe i inwestycyjne z naszego banku, niecenia na zakup materiałów budowlanych, pasz, nawozów sztucznych, podpisujemy umowy kooperacyjne. Nie musimy jeździć do gminy, by załatwić jakąś sprawę. Nie tracimy dnia roboczego, ponieważ spotkania odbywamy w niedzielę. Oprócz tego, że podnosimy swoje kwalifikacje, mamy jeszcze zapewniony relaks i życie towarzyskie. Wielu rolników patrzy na nas — specjalistów i dochodzi do wniosku, że takie gospodarowanie jest opłacalne.

Ta forma samorządowej działalności rolników, prowadzących gospodarstwa specjalistyczne w horynieckiej gminie godna jest upowszechnienia.

ADAM LAZAR

USŁUGI POD CZERWONYM ŚWIATŁEM

— Mogę wypożyczyć rower?

— Masz pecha chłopcze, godzinę temu wypożyczyliśmy ostatni...

— A my, proszę pana, po pontony...

— Już nie mam, przykro mi!

Zawiedzeni chłopcy opuszczają Wypożyczalnię Sprzętu Gospodarstwa Domowego, Sportowego i Turystycznego przy ul. Mickiewicza w Przemyslu. Na odchodne, dowcipkują.

— Tadek, pożycz sobie miednicę, popływasz!

Uwaga nie bez kozery. Na półkach dużo naczyń kuchennych, jeśli natomiast chodzi o sprzęt sportowy i turystyczny — regaly świecą pustkami. Dlaczego tak się dzieje? Przecież dla usług jest zielone światło! A może ten interes nie opłaca się Międzywojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Inwalidów? Może brakuje pieniędzy na uzupełnienie sprzętu?

Na te pytania udziela nam odpowiedzi obeznany w tajnikach swej pracy, długoletni kierownik wypożyczalni ANTONI PIEKUT.

— Wypożyczalnia zarabia na sobie i przynosi dochód. Obroty za rok ubiegły wyniosły 240 000 złotych. Z naszych usług korzysta w ciągu roku ponad 3 000 klientów. To wymowna liczba, świadcząca o dużym zapotrzebowaniu. Ludzie wypożyczają niemal wszystko — od kieliszków i talerzy potrzebnych na wesele, po szczotki do malowania mieszkań, namioty i kuchenki turystyczne. Obroty i liczba klientów byłyby znacznie większe, gdybyśmy byli lepiej zaopatrzeni. Mamy pieniądze, ale nie ma możliwości zakupu. Wypożyczalnię traktuje się jak przedsiębiorstwo i instytucję w stosunku do których istnieją ograniczenia zakupu. W ubiegłym roku na zezwolenie Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego na zakup szkła i naczyń czekałem od wiosny do października. W tym czasie odpowiadaliśmy setkom klientów: — Nie ma!

Czy tak powinno być, czy nam to sprawia przyjemność? Zaręczam panu, że lepiej jest załatwić kogoś od ręki, niż się tłumaczyć.

Teraz lato — dziś o pontony pytało mnie 40 młodych ludzi, a ja mam do dyspozycji tylko 4. Z rowerami sytuacja podobna. Nie lepiej z innym sprzętem turystycznym...

Nie mamy zamiaru krytykować zarządów ograniczających zakupy niektórych artykułów przez instytucje. Założenie jest słuszne, odbywa się to bowiem kosztem zaopatrzenia ludności. Inaczej jednak wygląda sprawa, gdy instytucja kupuje szklanki i spodki na rzadką okoliczność wypicia kawy przy okazji dorocznej narady, a co innego gdy w grę wchodzi wypożyczalnia. Tu ograniczenia są niczym innym, jak wygaszeniem zielonego światła dla usług, co jest niezgodne z intencjami Rządu w zakresie rozwijania tej gałęzi naszej gospodarki.

ski



Działki to także raj dla pszczół. Działkowicze posiadają kilkanaście pni pszczelich.

Fot. W. WOJCIESZONEK

NIE MA TO JAK W OGRÓDKU

Tradycje nie sięgają daleko — raptem lat 20 z okładem albo i nie. Pierwsi działkowicze pojawili się w Przemysku z końcem lat 50-tych. Obecnie ogródki działkowe posiada 2 400 osób. Przynależą oni do 36 POD, które liczą w sumie 105,8 ha.

W trosce o zdrowy wypoczynek po pracy, a także mając na uwadze „zielone płuca miasta”, przystąpiły do organizowania ogrodów pracowników Huta Szkła Opakowaniowego „Jarosław” oraz Zakłady Wyrobów Powlekanych „Sanwil”. Do roku 1980 powinno przybyć w ogóle 80 ha.

DZIAŁKOWICZE najbardziej sobie cenią własne plody rolne, poczynając od nowalijek (206 m kw. powierzchni pod szkłem), na warzywach gruntowych kończąc. O takim właśnie podejściu do sprawy posiadania świadczy skład socjalny użytkowników. Dominują robotnicy (ok. 52 proc.), a dopiero na dalszym planie są inteligenci (25 proc.), a więc ci, którzy biorą działki dla relaksu i rozprostowania kości.

Na działkach uprawia się głównie warzywa. Jest jednak także sporo drzew owocowych (drzewostan tego sadu mieszanego złożonego z jabłoni, wiśni, śliw i grusz liczy 6100 sztuk) oraz krzewów jagodowych, takich jak porzeczki i agrest. Wzrost nasadzeń obserwuje się zwłaszcza tam, gdzie jest pewna stała lokalizacja, czemu trudno się dziwić, bo kto będzie inwestować nie znając przyszłości.

Jak prezentują się nasze ogrody? Ich stan techniczno-estetyczny pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Woda w studniach bądź z kranów znajduje się tylko w 142 punktach, co znacznie odbiega od średniej krajowej. Słabe jest także uzbrojenie techniczne. Niedostatki te sygnalizują samorządy — chodzi o wytyczenie ogrodzenia terenu, elektryfikację, doprowadzenie wody, budowę świetlic i budynków gospodarczych. Nie tylko brakuje obiektów składowych na narzędzia i plody rolne. Bo na przykład altany ogrodowe posiada ledwie 592 działkowiczów (ok. 26 proc. ogółu). Nie można w ogrodach prowadzić zorganizowanego wypoczynku, jak to się praktykuje gdzieś indziej, jako że nie ma placówek kulturalno-oświatowych, a są jedynie dwa place gier i zabaw. W tej dziedzinie wyróżnia się jarosławskie „Tysiąclecie”,

gdzie w czasie wakacji wypoczywają dzieci oraz seniorzy.

ZTEGO CO POWIEDZIANO wynika niezbicie, że istnieje pilna potrzeba modernizacji ogrodów działkowych. Jest to zasadniczy kierunek działania na najbliższe lata. Ogrody dopominają się odmłodzenia i unowocześnienia. Trzeba wymienić stare, zużyte urządzenia techniczne, ogrodzenia, a także dokonać nowych nasadzeń (likwidując przy tym mało wartościowe odmiany) drzew i krzewów owocowych.

Modernizacja winna w efekcie przyczynić się do podniesienia poziomu produkcji, przystosowania ogrodów do celów rekreacyjnych (nie tylko dla indywidualnych użytkowników, lecz także poprzez organizację małych form wczasów dla dzieci i osób w podeszłym wieku), dostosowania wyglądu ogrodów do wyrazu architektonicznego miast i osiedli. A w ogóle celem nadrzędnym przedsięwzięcia modernizacyjnych jest stopniowe przemianowywanie pracowniczych ogrodów działkowych na ogrody otwarte, służące ogółowi miejskiej społeczności, poprzez organizowanie świetlic, boisk sportowych, placów gier itp.

Kierunki polityki rolnej zmierzające do niestanniej intensyfikacji produkcji i maksymalnego wykorzystania każdego skrawka ziemi, zawiąły zatem i do ogrodników działkowych. Przed przyszłymi użytkownikami stawia się wymóg znajomości podstawowych zasad agrokultury, doboru właściwych odmian i pielęgnacji upraw. Trzeba być po prostu kwalifikowanym ogrodnikiem. Zdobywaniu i doskonaleniu tychże umiejętności służą okresowe szkolenia. Dopingują do poszerzania wiadomości ogrodniczych również wszelkiego rodzaju konkursy i rozmaite formy współzawodnictwa.

Najwięcej troski o wysoki poziom produkcji, a także o estetykę wykazują jarosławskie ogrody „Tysiąclecie” i „Zdrowie”, które osłagają wysokie lokaty we współzawodnictwie międzyzakładowym, zdobywając nagrody, dyplomy i puchary. Dotrzymuje im kroku przeworski „Kolejarz”. Głucho o ogrodach przemyskich. Czyżby naprawdę tutaj działkowicze mieli za słabe atuty wobec rywali, czy też może poprzestają wyłącznie na korzyściach własnych, nie zważając na opinię ogółu?

A. B.



Tadeusz Piekło

Z ławki VII

Tyle jest ralejsz bolesnych we mnie
ponad latami pochylonym.
Wieże, ulice, kwiaty, domy —
i coraz później. Coraz ciemniej.

Ból w miękkiej wełnie przyzwyczajęń,
w siódmym już czerwcu niespełnienia.
Wiosna we wiosnę się przemienia,
gorzknienie zieleń z każdym majem.

A później — znowu płoną głogi,
płyną przeze mnie chmury struktury.
W chwytliwych ostrzach dusznych pogód
schną zmysły i niszczej mury.

W tym świecie pełnym substytutów,
gdzie słowo siebie się zapiera,
poeta — śmieszny szewc bez butów —
ani żyć może, ni umierać.

W zapaści czasu uwięziony
tonę — jak w Sanie tonie siano.
Jestem schwyty. Prowadzony
w dzwonami rozelśnione rano.

Zniesienie, 6 VI 1976

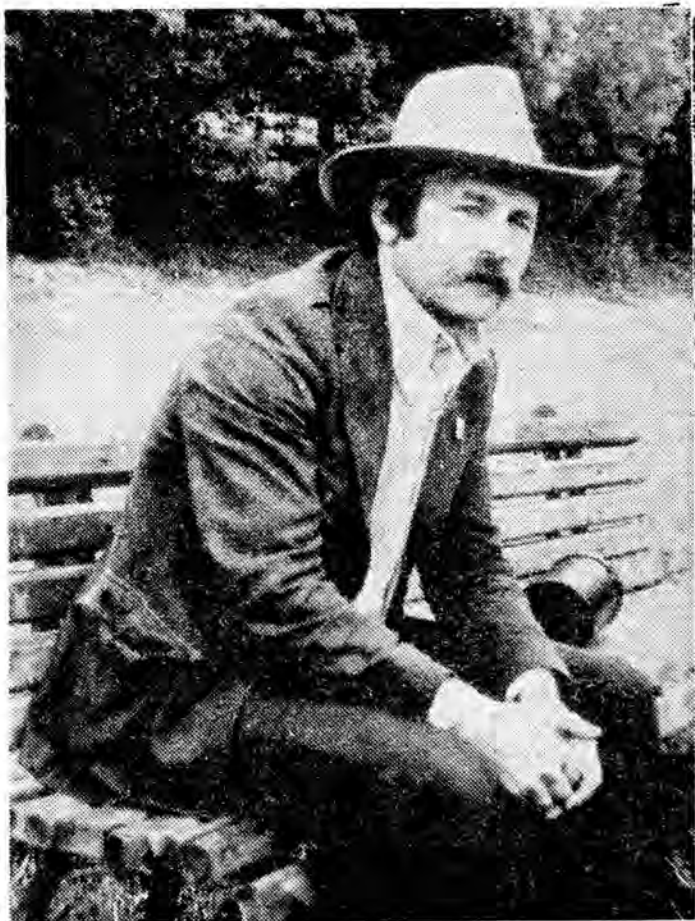


KOŃ NA PŁÓTNIE

W przemyskiej galerii „Desy” wystawia aktualnie swe prace artysta malarz BOGUSŁAW LUSTYK — absolwent Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jedynym motywem prac udostępnionych publiczności jest **koń** (w konwencji naturalistycznej).

— Dlaczego właśnie koń? — pytamy twórcę.
— Właściwie, jako grafik specjalizuję się w plakacie. Odniosłem na tym polu liczące się sukcesy, zdobyłem wiele nagród, wystawiałem w Hanowerze, Kilonii i Rothenburgu zyskując pochlebne recenzje... Koń na płótnie i w rzeczywistości to moje hobby. Uprawiam jeździectwo, jestem kierownikiem sekcji jeździeckiej jednego z warszawskich ognisk TKKF i stąd to zainteresowanie w mojej sztuce.

TZ



„Koń to moje hobby.”



W takich wiejskich chatkach z okolic Rudy Różanieckiej, Narola i Cieszanowa niejednokrotnie gościli i ukrywali się w latach wojny polscy i radzieccy partyzanci. Ich mieszkańcom nieobce były nazwiska Kowpaka, Werszyhory, Miszki Tatara — niektórych znali osobiście.

Komunikat Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej z 22 lipca 1944 roku obwieszczał: „Na zachód i południowy zachód od Rawy Ruskiej wojska radzieckie z powodzeniem kontynuowały działania zaczepne i wyzwoliły miasto powiatowe Lubaczów oraz ponad 50 innych miejscowości, a m. in. Horyniec, Cieszanów, Dachnów, Oleszyce, Łukawiec oraz stacje kolejowe: Dziewięcierz, Basznię Dolną i Górną, Lubaczów i Oleszyce...”

Zanim nastąpił długo oczekiwany dzień wyzwolenia spod jarzma hitlerowskiej okupacji, okolice Lubaczowa poniosły ogromne straty w ludziach, sięgające prawie 35 000 osób. Natomiast straty materialne wyniosły 3,4 mln zł według cen szacunkowych z 1938 roku.

Brutalna i terrorystyczna działalność hitlerowców nie ziała patriotycznej postawy społeczeństwa. Od pierwszych dni niewoli w zdecydowany sposób przeciwstawiło się ono okupantowi, organizując zbrojny ruch oporu. W 1943 roku oddziały Batalionów Chłopskich z Narola nawiązały ścisłe współdziałanie z radzieckim oddziałem partyzanckim Miszki Tatara. Ten legendarny, okryty chwałą partyzant, którego działalność bojową z wielką dokładnością odwzorzyli nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej im. Partyzantów II Wojny Światowej w Narolu Wsi, poległ w Lasach Józefowskich.

Na wzrost aktywności politycznej miejscowego społeczeństwa, podtrzymanie ducha narodowego, wzmożenie akcji sabotażowych, wyrażających się głównie w hamowaniu dostaw kontyngentów dla okupanta, miały wpływ słynne rajdy oddziałów partyzanckich Kowpaka, Kowalowa, Kunickiego,

Szangina, Jakowlewa i innych.

Oddział im. Stalina, dowodzony przez Mikołaja Kunickiego „Muchę” w dniach od 20 do 25 czerwca 1944 roku, stoczył walkę z UPA we wsi Czerniaków, w wyniku której przeciwnik poniósł duże straty. Oddziały partyzanckie radzieckiej stoczyły szereg walk i potyczek z regularnymi jednostkami Wehrmachtu. Głównym jednak ich zadaniem było prowadzenie akcji dywersyjno-sabotażowej polegającej m. in. na wysadzaniu pociągów ze sprzętem wojskowym kierowanym na wschodni front. Np. w czasie jednego z rajdów, w dniu 21 maja 1944 roku, grupa dywersyjna oddziału Kowalowa wysadziła pociąg pomiędzy Nową Groblą a Bobrowką. Radzieccy wywiadowcy, współpracując z polską ludnością cywilną, przekazywali sztabom frontów wiele informacji na temat dyslokacji wojsk oraz ruchu pociągów na liniach Przemyśl — Lwów i Jarosław — Lubaczów — Rawa Ruska.

Partyzanci organizowali wieczerze i spotkania z mieszkańcami wsi, spotykali się z żołnierzami polskiego podziemia. Aparat polityczny i dowódcy (m. in. oddziału P. Werszyhory) interesował się sytuacją ludności, informował o ciekawych wydarzeniach wojen-

nych lub politycznych, m. in. o sytuacji na zbliżającym się froncie, o utworzeniu w ZSRR I Dywizji Wojska Polskiego.

Obecność licznych grup partyzanckich hamowała pacyfikację i grabież dobytku ludzkiego przez hitlerowców. Pośród partyzantów a mieszkańcami wsi dochodziło do wymiany żywności, koni, sprzętu transportowego, a w konsekwencji do nawiązywania sympatii.

Na początku 1944 roku Niemcy założyli w Oleszycach obóz dla jeńców radzieckich. Przebywało w nim ponad pięćset wynędzniałych, niedożywionych, schorowanych żołnierzy, w nieludzki sposób traktowanych przez strażników. Niemal każdego dnia dochodziło tu do pojedynczych, a później grupowych ucieczek. Pościg, z uwagi na obecność partyzantów, kończył się najczęściej na granicy lasów.

A tymczasem, nieuchronnie i wbrew życzeniom okupanta, zbliżał się Dzień Wyzwolenia. W czerwcu 1944 roku Armia Czerwona zakończyła przygotowania do gigantycznej ofensywy, której celem było wyzwolenie Białorusi, Zachodniej Ukrainy oraz terenów Polski, aż po Wisłę.

ROMAN OGRYZŁO

HISTORIA

ZANIM PRZYSZŁO WYZWOLENIE LUBACZOWA

WALKA TRWA

Dokonane w ostatnich latach, dzięki konsekwentnej polityce pokojowej obozu socjalistycznego, przeobrażenia w stosunkach międzynarodowych prowadzą do zasadniczych zmian w dziedzinie form walki i współzawodnictwa między państwami o przeciwstawnych systemach społecznych. O ile w stosunkach międzypaństwowych na wielu płaszczyznach życia politycznego, naukowego, kulturalnego i gospodarki rozwija się w coraz szerszym stopniu współpraca, to w sferze ideologii walka ulega nasileniu, co jest logiczną konsekwencją klasowej przeciwstawności teorii naukowego komunizmu i ideologii burżuazyjnej.

Oznaki odprężenia w sytuacji międzynarodowej będące efektem wysiłków państw wspólnoty socjalistycznej zmierzających do urzeczywistnienia oraz utrwalenia zasad pokojowego współistnienia — nie oznaczają, że sprzeczność między socjalizmem a imperializmem przestała istnieć. Sprzeczność ta, wynikająca z obiektywnych praw rozwoju społeczeństwa, jest sprzecznością antagoniczną i rozwiązać ją może tylko zwycięstwo jednej klasy nad drugą. Walka więc trwa. Wśród jej różnych symptomów jest również i ten, że antykomunizm pozostaje nadal węzłowym punktem ideologii i polityki burżuazji.

Jedną z najbardziej ostrych metod walki politycznej współczesnego imperializmu, wymierzonej przeciwko państwu socjalistycznemu, stanowią nadal dywersje ideologiczne. Swój wyraz praktyczny znajduje ona w akcjach, działaniach i operacjach agitacyjnych i propagandowych lub wywiadowczych i organizacyjnych, zmierzających do inspirowania i wykorzystania tendencji, procesów i sił antysocjalistycznych w celu dezorganizacji i osłabienia państwowego i społecznego systemu socjalistycznego w każdym kraju oddzielnie, jak również jednoci i zwartości krajów socjalistycznych.

Dywersja ideologiczna godzi we wszystkie dziedziny życia społecznego: w ideologię, politykę, ekonomię, w moralność, prawo, kulturę i naukę. Jest skierowana przeciwko osiągnięciom politycznym, narusza normy prawa międzynarodowego, godzi w interesy państw socjalistycznych, w ich suwerenność, opóźnia rozładowanie napięcia międzynarodowego.

Dywersja ideologiczna, będąca jedną z podstawowych form wojny psychologicznej, aktualnie nie oznacza otwartego atakowania i negowania marksizmu, czy też jawnego zwalczania ideologii marksistowskiej, tak charakterystycznego dla okresu tzw. zimnej wojny, lecz przeciwnie — wprowadzanie stopniowych ukrytych, deformujących, a rzekomo ulepszcjących zmian treści w ideologii marksistowskiej w celu odebrania jej klasowego i rewolucyjnego charakteru, a następnie upowszechnienie stworzonego tym sposobem — pseudomarksizmu na terenie krajów socjalistycznych. W ten właśnie sposób powstały i są propagowane tzw. nowe „modele socjalizmu”, takie jak „narodowy komunizm”, „socjalizm humanistyczny”, „socjalizm demokratyczny” czy też „socjalizm etyczny”.

Aktualna sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna określa potrzebę dokonania pewnych przewartościowań w ocenie dywersji ideologicznej i bardziej precyzyjnego zdefiniowania tego pojęcia w celu skuteczniejszego prowadzenia walki polityczno-ideologicznej z nosicielami antysocjalistycznych tendencji i poglądów na terenie kraju, zarówno na gruncie teoretycznym, jak również w praktyce życia politycznego.

Definicja dywersji ideologiczno-politycznej winna zawierać stwierdzenie, że każdy świadomy czyn skierowany przeciwko realizacji programów partii społeczno-ekonomicznego unowocześnienia kraju, każdy czyn podważający kierowniczą rolę partii i godzący w ustrój i porządek socjalistycznego państwa jest formą dywersji ideologiczno-politycznej. Stworzyło to płaszczyznę jawnej i otwartej konfrontacji ideologicznej i politycznej i przyczyni się do osłabienia oddziaływania wrogich ośrodków dywersyjnych na społeczeństwo polskie.

Działalność wrogich ośrodków ma na celu przede wszystkim aktywizację wrogich grup w kraju, wywołanie napięcia w społeczeństwie oraz poszukiwanie nowych sojuszników i punktów oparcia. Dywersyjne ataki kierowane są — podobnie jak w stosunkach do innych krajów socjalistycznych — głównie przeciwko partii i jej kierownictwu roli w państwie i w społeczeństwie w celu wytworzenia linii podziału między kierownictwem partyjnym i państwowym a społeczeństwem oraz służyć mają jako nacisk psychologiczny w kierunku wywołania niewiary w możliwość zrealizowania programu społeczno-ekonomicznego rozwoju kraju.

Naciska dywersyjny kierowany jest przede wszystkim na środowiska, w których zachowały się jeszcze wpływy dżabomieszkańskiej świadomości i gdzie występują tendencje nacjonalistyczne oraz aproba dla kapitalistycznych form i modelu państwa oraz na środowiska frontu ideologicznego, aparatu państwowego i politycznego, intelektualne, twórcze, naukowe oraz młodzieży studenckiej.

Przy pomocy antykomunizmu wrogie ośrodki pragną rozprawić się z marksizmem-leninizmem, starając się dyskredytować go jako naukę i umniejszać jego rolę jako idei, która nie tylko „objaśnia świat”, lecz także uczy masy pracujące „jak świat ten zmieniać”; podejmują też działania mające na celu zahamowanie rozwoju światowego systemu socjalistycznego, a także utrudnienie światowemu ruchowi komunistycznemu i robotniczemu wywierania wpływu na obecne oraz przyszłe losy ludzkości.

WŁADYSŁAW BANASIŁ

Podczas ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Przemyśle podjęto uchwałę w sprawie nadania nazw osiedlom mieszkaniowym (nowym i projektowanym) oraz ulicom na tych osiedlach i na terenach włączonych do miasta*).

Obowiązuje obecnie następujące nazewnictwo osiedli: **PSTROWSKIEGO** (rejon ulic — Pstrowskiego, Górczyńskiego, Wróblewskiego, Westerplatte),

30-LECIA PRL — dotychczasowa nazwa umowna **KMIECIE** (rejon ulic — Wieniawskiego, Grunwaldzkiej, Rzecznej i Wybrzeże Kościuszkowskie w kierunku wschodnim),

ROGOZIŃSKIEGO (rejon ulic — Rogozińskiego, Borelowskiego, Krasieńskiego, Kosynierów),

KAZANÓW (rejon ulic — Prądyńskiego, Paderewskiego, Kazanowskiej, Pułaskiego, Mokrej i 3 Maja),

SŁONECZNE — dotychczas **WARNĘCZYKA** i projektowane osiedle **RYCERSKIE**,

WYSOKIE GÓRY (rejon ulic — Przemysława, Grochowskiej, Tatarskiej, Chocimskiej, Szykowskiego, Jagiello, Krętej, Wandy, Akacjowej i Robotniczej),

BIELSKIEGO (rejon ulic — Grunwaldzkiej, Bielskiego, Zachariasiewicza),

NOWE NAZWY OSIEDLI I ULIC PRZEMYSKICH

MŁODYCH (rejon ulic — Chrobrego, Jastrzębiej i Owocowej).

Nadano również nazwy nowo powstającym ulicom:

na osiedlu **Wysokie Góry** — m. Sucharskiego, m. Hubala, Spasowskiego, Bławatkowa, Dożynkowa, Domowa, Rodzinna, Sądzińska; na osiedlu **Kazanów** — Gościńska;

na obszarze należącym dawniej do sołectwa **Zurawica** — Zakopiańska, Bukowa, Budy Wielkie, Krakowska (od wylotu ul. Podlesnej do nowej granicy miasta);

na obszarze należącym dawniej do sołectwa **Buszkowice** — Astronautów, Ceramiczna, Gazowa, Jabłoniowa;

na obszarze należącym dawniej do sołectwa **Ostrów** — Węgierska (przedłużenie Grunwaldzkiej), Ostrowiecka, Dynowska, Dubiecka, Jesionowa, Krzywiecka, Bratnia, Radosna, Belwińska;

na obszarze należącym dawniej do wsi **Kruheli Wielki**, **Pikulice** i **Pralkowice** — Witoszyńska, Leśna, Zachod-

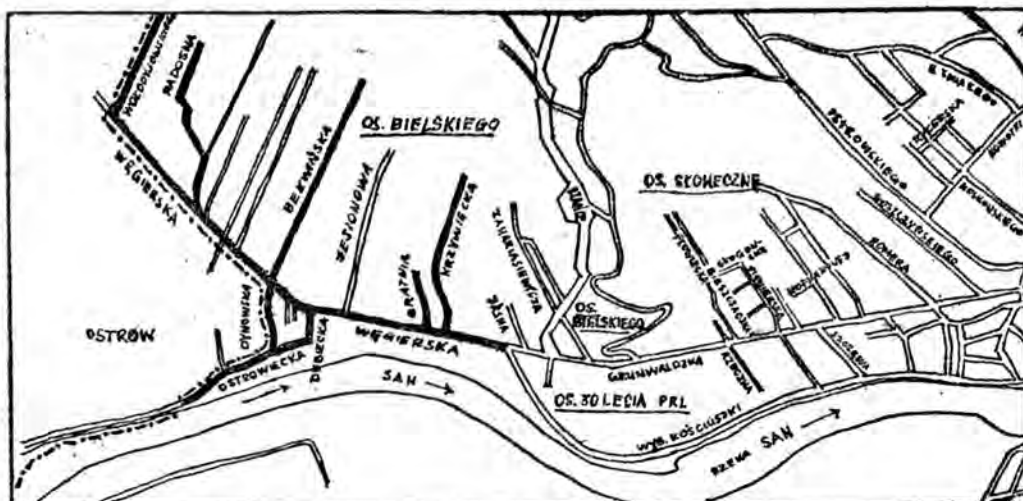
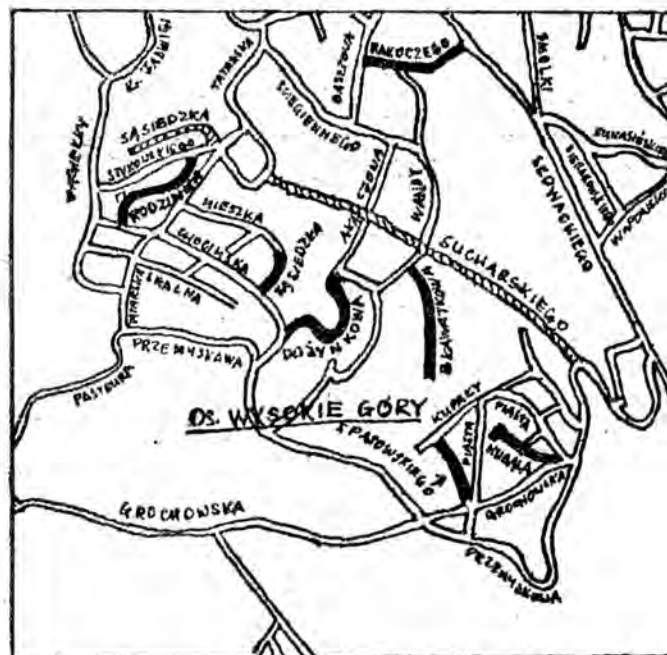
nia, Sobótki, Piastowska, Ziola, Kwiatowa; na obszarze należącym dawniej do sołectwa **Krówniki** — Budowlanych, Wspólna, Gałana; na obszarze należącym dawniej do wsi **Hureczko** — Wschodnia.

Miejska Rada Narodowa w Przemyśle podjęła ponadto decyzję o zmianie nazwy ulicy Szaszkiewicza na Rakoczego oraz przywróceniu nazwy ul. Parkowej, przemianowanej przed kilku laty na Gałana. MRN postanowiła również znieść z mapy miasta ulice — Karłowicza, Łozińskiego, Zygmunta III, Kmiec i Dąbrówki, gdyż w związku z powstaniem osiedla 30-lecia PRL przestały one istnieć.

x) Zgodnie z rozporządzeniem ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska z dnia 1 stycznia br. do Przemyśla włączono część obszaru wsi podmiejskich: Kruheli Wielkiego — 46 ha, Pralkowice — 12 ha, Hureczko — 37 ha, Krówniki — 271 ha, Ostrowa — 183 ha, Pikulice — 280 ha, Buszkowice — 113 ha, i Zurawicy — 144 ha.

Osiedla:

WYSOKIE GÓRY, BIELSKIEGO, SŁONECZNE i 30-LECIA PRL. Tu pojawiło się stosunkowo najwięcej nowych nazw ulic (na zaprezentowanych fragmentach mapy Przemyśla zaznaczyliśmy je grubą linią).



PORADNIA SPOŁECZNO-PRAWNA

PRAWNICY — działacze poradni społeczno-prawnej LK współpracujący z nią od 1947 roku.



STANISŁAW SZUFEL



OLGA WAWRZUKOWICZ



MARIA MISZCZAK

30 lat temu przy Zarządzie Miejskim Ligi Kobiet w Przemyślu powołano do życia poradnię społeczno-prawną. Jej zadaniem było i jest po dzień dzisiejszy popularyzowanie wiedzy społecznej i prawnej w zakresie przydatnym każdej współczesnej rodzinie, a zwłaszcza kobiet biorących na swe barki nie tylko gospodarstwo domowe, lecz również pracę zawodową, a nierzadko również społeczną.

Wśród tych, którzy pierwsi pospieszyli z radą oraz pomocą kobietom, byli prawnicy — Roman Burnatowicz, Janina Ziemiakowska, Zdzisław Ziemiakowski, Janina Kowal, Maria Miszczak, Józefa Jakubek, Olga Wawrzukowicz, Helena Olszewska, Władysław Makara i Stanisław Szufel oraz działacze społeczni — Helena Łyczniak, Albina Tarczyńska, Stanisława Drwiega, Bronisława Wojtanowska i Janina Kłosowska.

Z biegiem lat rozszerzał się zakres działalności poradni, a jednocześnie rosło grono oddanych jej osób. Do pracy włączyły się: Elżbieta Paszkowska, Teresa Lachcik, Wanda Lewkowicz, Maria Ryżak, Stanisława Gabrynowicz, Wiktoria Baczka, Janina Zdobylak, Paulina Jenkner, Irena Więclaw, Wanda Janiszewska, Stefania Kochanowicz, Stanisława Tomaszewska, Czesława Kunyk, Helena Krawczyk, Krystyna Markiewicz, Maria Smalec, Zofia Kmak i wiele innych.

W trzydziestolecie udzielono ponad 2500 porad z różnorodnych dziedzin, m. in. 678 dotyczyło spraw alimentacyjnych, 103 — pomocy w zakresie egzekucji alimentów, 109 — rozwodów, 121 — zniechęcia się nad rodziną, 145 — konfliktów wewnątrzrodziny, 136 — trudności w wychowaniu dzieci, 81 — pomocy w umieszczeniu dzieci w placówkach opiekuńczych, 375 — zatrudnienia, 138 — uzyskania zapomóg itd.

Nawiązała się współpraca poradni z wieloma instytucjami i organizacjami społecznymi (sąd, prokuratura, Milicja Obywatelska, ORMO, służba zdrowia, oświata, TPD i inne), co miało pozytywny wpływ na efekty społeczno-prawnej pomocy.

W Dubiecku, Birczy, Krasieczynie, w wielu zakładach pracy odbywały się spotkania społeczeństwa z prawnikami, pedagogami i socjologami, w czasie których omawiano sprawy z zakresu obowiązków rodziny, wychowania, walki z przestępczością, alkoholizmem. Poradnię przy ul. Kowala odwiedzają często również kobiety ze wsi, w różnych porach dnia, najczęściej przed południem, kiedy aktywny społeczny jest zajęty pracą zawodową — wówczas porad i pomocy udziela im sekretarz Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet Janina Buczek. Na jej barkach spoczywa także praca p a p l e r k o w a poradni, a jest jej niemało.



MODERNIZACJA UL. SUŁKOWSKIEGO

Urząd Miejski w Przemyślu — Wydział Gospodarki Tere- nowiej i Ochrony Środowiska, odpowiadając na postulaty o- bywateli informuje, że mo- dernizacja ulicy Sułkowskiego nastąpi w 1978 roku.

Kierownik Wydziału
mgr Adam Szczurkowski

LAWKI NA PRZYSTANKACH

WPGKiM Oddział Gospo- darki Komunalnej w Przemy- ślu informuje, że sprawa po- ruszona w notatce pt. „Wię- cej ławek” — została osta- tecznie załatwiona w Urzę- dzie Miejskim. Wszystkie przystanki przy ul. Grunwal-

dzkiej otrzymają ławki (od 1 do 5 szt. na przystanek).

Dyrektor
Andrzej Skawiński

DOPIERO PO ROKU 1980

Rejon Dróg Publicznych w Przemyślu, w odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w „ZP” z 25 V br. pt. „Ob- jazd”, informuje:

Po komisyjnym sprawdze- niu sytuacji na miejscu stwier- dzono, że proponowana trasa objazdu na długości 450 m posiada nawierzchnię grunto- wą o szerokości 3 m, a w swoim końcowym odcinku przebiega pod wiaduktem o szerokości 3,80 i wysokości 2,30 m. W istniejącym stanie drogi, konieczne jest jej po- szerzenie do 6 m, względnie wykonanie kilku mijanek, co wiąże się z koniecznością o- pracowania dokumentacji technicznej oraz przedsięw-zięć geodezyjno-wyłączszo- niowych. Sprawa radykalnie zostanie rozwiązana po roku 1980, z chwilą budowy bezko- lizyjnego objazdu Radymna.

I zast. dyrektora
Tadeusz Zamorski

W SPRAWIE INTERNATU W BIRCZY

Kuratorium Oświaty i Wy- chowania w Przemyślu, w odpowiedzi na artykuł za- mieszczony na łamach „Życia Przemyskiego” pt. „Z dala od domu” wyjaśnia, że w inter- nacie przy Gminnej Szkole Zbiorczej w Birczy zamieszku- je 56 wychowanków, którzy są uczniami klas II—VIII i nad którymi sprawuje opiekę 8 nauczycieli zatrudnionych w sumie na 66 godzinach. Faktem jest, że ilość godzin nie gwarantuje należytej opie- ki, szczególnie nocnej. Inter- nat w Birczy jest o tyle w korzystniejszej sytuacji niż pozostałe, że zamieszkują w nim, w mieszkaniach służbo- wych, dyrektor gminy i jego zastępcy, którzy w wypadku potrzeby (w nocy) zajmują się dziećmi.

W obecnej sytuacji nie je- steśmy w stanie zabezpieczyć całonocnej opieki nad mło- dzieżą, gdyż przepisy dla in- ternatów przy szkołach pod- stawowych (również przy li- ceach ogólnokształcących) są przestarzałe (pochodzą z 1948 r.) i nie uwzględniają wycho- wawców etatowych zatrudnio-

nych na 42 godzinach tygod- niowo.

Mamy pełne rozeznanie w tej sprawie i kilkakrotnie przesyłaliśmy informacje do Ministerstwa Oświaty i Wy- chowania.

Ministerstwo podjęło się nowelizacji przepisów, o czym informowani byli nasi wizyta- torzy podczas narady, lecz do chwili obecnej nie weszły one jeszcze w życie.

W ostatnim okresie zespół powołany przez kuratora oświaty i wychowania opra- cował we własnym zakresie projekt statutu dla interna- tów przy szkołach podstawo- wych, lecz wymaga on je- szcze konsultacji i uzgodnie- nia z Ministerstwem Oświaty i Wychowania.

Bezspornym jest fakt nie- właściwej pracy służby zdro- wia nie tylko w internacie, ale i w pozostałych placów- kach oświatowych na terenie gminy Bircza.

W lutym br. przeprowadzo- no kontrolę opieki higienicz- no-lekarskiej nad dziećmi za- mieszkującymi w internacie, w której uczestniczyli przedsta- wiciele Kuratorium i Poradni Medycyny Szkolnej przy współudziale kierownika

internatu, zastępcy gminnego dyrektora szkół oraz pracow- nika miejscowego ośrodka zdrowia. Ustalono zadania, podjęto decyzje, lecz sytuacja nie uległa większej poprawie. Ponownie tą sprawą zajmo- wał się przedstawiciel Porad- ni Medycyny Szkolnej po ukazaniu się waszego arty- kułu.

Uważamy, że dobrze się sta- ło, iż goszczący w Birczy re- daktor „Życia Przemyskiego” zainteresował się internatem, że dostrzegł problemy trudne i wymagające generalnych roz- wiązań. My także chcieliby- my, aby dzieci mieszkające w internacie uśmiechały się tak często, jak ich rówieśnicy mie- szkający w szczęśliwych ro- dzinach. Nam również bardzo mocno leży na sercu sprawa zabezpieczenia nie tylko na- leżytą opieką, ale również dzia- łalności wychowawczej w in- ternatach, co w znacznej mie- rze zależy od ilości etatów przeznaczonych na tę działal- ność, a na to, niestety, nie ma- my już wpływu.

Wicekurator
Oświaty i Wychowania
mgr Bronisława Kamińska



W NAMIOCIE

Przyjechało dwóch tury- stów, ludzi młodych, pełnych energii i ochoty na uciechy. Rozbili namiot nad rzeczką wolno płynącą, okopali przy- zwoicie, a następnie zasnuro- wali i poszli rozglądać się za wiktem. Kupili konserwy ry- bne, chleb i cebulę, a także kilka butelek wina.

Pod wieczór, gdy dwie fla- szki były już puste, zapragnęli ciepła ogniska. Rozpalili ogień i wypili trzecią butelkę. Te- raz z kolei zaczęła im się ma- rzyć dziewczyna, a jeszcze le- piej dwie.

Turyści mieli szczęście. Led- wie pomarzyli, a tu właśnie snują się nad brzegiem dwie dziewczynki, jak malowane. Idą wolno, widać że na spacer.

Józef G. i Roman W. posta- nowili nie przepuścić takiej okazji.

— Los nam je zsyła — stwierdzili zgodnie.

Podeszli obaj do niezna- jomych i zapytali o miejsce

zabytki. Niby że interesują się starymi murami. Panny na to, że akurat nie bardzo orien- tują się w temacie. Więc zmienili temat na opowieść o zyciorysach, niezbyt interesu- jących zresztą. A potem zapy- tali dziewczynki, czy przy- padkiem nie tyknęłyby kapeńkę. One odrzekły, że na- wet chętnie, tylko jest jedna przeszkoda.

— A jaka mianowicie? — zapytali młodzieńcy.

— Ano nie znamy się, nie- stety, a z obcymi nie wypada.

— Całkiem słusznie — rzekł Romek. — Od razu widać, że porządne dziewczyny. Więc my się błyskawicznie przed- stawiamy i kłopot z głowy.

Sklonili się szarmancko, a panny dalej nieufne jakies. Pytają, czy oni a propos wina nie są już wiani.

— Oczywiście, że odrobinę jesteśmy, ale nie wiani, tylko w dobrych humorach. I dzie- ki temu bardziej śmiali. Ina-

czej nigdy w życiu nie przy- stąpilibyśmy do pań...

Zabrzmiło to nawet przy- zwoicie i dziewczynka uśmie- chnęła się dobrodusznie. Było jasne, że się zgodzą, bo już czuły, co je czeka.

— Danka — powiedziała blondynka, co oznaczało, że się przedstawia.

— Zosia — powiedziała lek- ko rudawa.

Kawalerowie na to, że bar- dzo im miło i właściwie moż- na by jeszcze uświecić to z a- poznaniem bruderszafem, bo chwala Bogu wina sporo zostało.

Nalali do szklanki, skrzyżo- wali ręce i wypili. A potem całuski, spokojnie jak brat z siostrą, żeby nie spłoszyć. Na- stępnie po jeszcze jednej szklance i po piętnastu minu- tach było jak w rodzinie. Mi- ło, serdecznie, sympatycznie. Dziewczyny chodziły jeszcze do szkoły, ale na dobrą sprawę nie musiały, bo powinny wcześniej to załatwić. Po pro- stu nauka szła im jak po gru- dzie, a poza tym wołały mile męskie towarzystwo. Chłopcy przedstawili się jako studen- ci. Jeden miał lada moment zostać inżynierem elektroni- kiem, drugi lekarzem (w rze- czywistości skończył jakieś technikum).

Od razu widać było, że pa- nienki zastanawiają się, któ- ra będzie doktorową, a która

inżynierową. Potem pili rów- no i jedna z dziewczynek na- wet pochorowała troszkę, ale wypłynęła z siebie kwasu i piła dalej. Następnie zaśpiewali „Ponie ognisko i szumią knie- je”, i rzeczywiście szumiało coś w głowach, chyba wina właśnie.

Po śpiewie przyszedł czas na amory. Już mniej więcej by- ło jasne, którą którą będzie a d o r o w a ł. Panienki, dla wygody panów, zdjęły nawet bluzki, niby z upału, którego akurat nie było.

W tym momencie okazało się jednak, że Danka woli Józka, a Józek Zośkę. Romko- wi było wszystko jedno. W takiej sytuacji Danuta K. za- częła na powrót wdziawać się w bluzkę, na co nie mógł poz- wolić Roman W., żeby się po- tem drugi raz nie fatygować. Zaczęli się szarpać i nawet fajna to była szarpanina.

Cóż z tego, gdy wtedy dru- gte dziewczynka narobiło wrzasku i powiedziało, że kre- ci jej się w głowie, więc idzie do domu. Z kolei Józef G. nie przystał na tę propozycję i ją panienkę odrobinę przyduszał, żeby krzykiem rybek nie pło- szyla.

Narobiły wtedy takiego raj- wachu, że trzeba było sym- patyczne partnerki ogłuszyć czymś mocniejszym niż wina. I teraz trudno właściwie roz-

strzygnąć, co działo się dalej. W każdym razie Danuta K. i Zofia F. jakimś cudem ucie- kły, trochę poszarpane i lekko posiniaczone. Na udach kon- kretnie.

A potem poszły na milicję i opowiedziały o przygodzie nad rzeczką z dwoma tury- stami. Milicja turystów złapa- ła bez trudu, bo nadal nad rzeką siedzieli, nie dopuszcza- jąc nawet złych myśli.

Dziewczyny oskarżyły mło- dzieńców o usiłowanie gwał- tu, młodzieńcy zaś odparli a- tak i rzekli, że te dwie sa- me się prosiły. Zresztą weszły przecież do namiotu, piły wi- no, bluzki pościagały — więc o co chodzi? Krew nie woda — powiedzieli milicjantom.

Sprawa jest w toku i nie wypada uprzedzać orzeczenia sądu, choć chciałoby się za- pytać panienki na co liczyły, uchodząc pod namiot z dwo- ma mężczyznami i pijąc z ni- mi wina.

A propos: z uwagi na wy- jazd na urlop przez kilka nu- merów nie będzie rubryki „Zza kratek”, o czym infor- muję, ponieważ można by te- go nie zauważyć. Dodam jesz- cze, że nie biorę namiotu, na wszelki wypadek. Krew nie woda — powiedzieli Józef G. i Roman W. oczywiście...

JAN M.

„PRZEPUSTKI” DLA 11 LEKKOATLETÓW



W decydującą fazę wchodzi strefowe turnieje eliminacyjne, mające na celu wyłonienie finalistów tegorocznej V Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, która rozegrana zostanie w trzeciej dekadzie lipca. Wśród ubiegających się o prawo startu w łódzkiej imprezie znajdują się również chłopcy i dziewczęta z naszego województwa. Walczą oni, jak dotychczas, ze zmiennym szczęściem. Zawodzą przede wszystkim reprezentanci gier zespołowych, którym nie udało się jeszcze zająć miejsca premiowanego awansem do „osemki” najlepszych w kraju. Niepowodzenia drużynowe rekompensują w pełni przedstawiciele sportów indywidualnych: lekkiej atletyki, zapasów, podnoszenia ciężarów i łucznictwa.

Do grona 6 zapasników LKS Żurawianka i 4 sztangistów Polonii, którzy „przepustki” do spartakiadowych finałów wywalczyli znacznie wcześniej, dołączyło niedawno 11 lekkoatletów Czuwaju. Na zawodach strefowych w Tarnowie pierwsze miejsca z wychowanków zasańskiego klubu wywalczyli: Halina Ruśnica (1500 m — 4.49,8) oraz Marek Jajuga (1500 m przezsk. — 4.31,2). Ponadto lokaty premiowane awansem w kategorii juniorów młodszych zdobyli: Maria Podolec (1500 m — 4.59,3), Stanisław Malczyński (1500 m przezsk. — 4.32,0), Andrzej Pichur (1500 m — 4.12,0), Mariola Radochońska (200 m — 26,2), Zbigniew Gancarz (10 km chód — 55.30,0) oraz Danuta Perlak i Helena Zawadzka.

Wśród juniorów starszych prawo startu w Łodzi uzyskali: Andrzej Potoczny (trójskok — 14.103) i Grażyna Kawa (5-bój — 3.196 pkt).

(w)



Z biegiem Sanu.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Sukces młodych piłkarzy Czuwaju

Dużym sukcesem młodych piłkarzy Czuwaju zakończyły się rozegrane niedawno w Bydgoszczy klubowe Mistrzostwa Polski Juniorów Federacji Kolarz. Podopieczni trenera Jana Ekierta, startując po raz pierwszy w zawodach o tak dużej randze, wywalczyli srebrne medale. Pokonali w grupie rezerwowej zespół warszawskiej Polonii 5:1 oraz piłkarzy Mazura Elk 1:0, dzięki czemu uzyskali awans do finałowej „trójki”. W decydujących pojedynkach o mistrzowski tytuł zremisowali z gospodarzami — Brdą 1:1 oraz ulegli nieznacznie 1:2 juniorom poznańskiemu Lechowi, który wywalczył w efekcie najwyższe trofeum. Warto odnotować, że w bydgoskim turnieju uczestniczyło 9 zespołów będących najbliższym zapleczem znanych krajowych I i II-ligowych klubów. Pozycja zdobyta przez przemyskich piłkarzy jest więc tym bardziej godna podkreślenia. Na końcowy sukces Czuwaju złożył się wysiłek wszystkich zawodników. W barwach kolejowego klubu wystą-

pili: Wiesław Panek, Bogdan Weselak, Ryszard Jojczyk, Witold Więckowski, Wacław Darmobid, Ireneusz Woźniak, Adam Buksa, Leszek Walankiewicz, Bogumił Kopera, Ryszard Trojan, Dariusz Maczuga, Wiesław Pawlucski, Dariusz Paśko, Janusz Kmiotek, Zbigniew Rodzeń i Andrzej Weselak. Sporą pracę w przygotowaniu juniorów do występu włożyli także instruktor Zbigniew Kowal i kierownik drużyny Stefan Szutkiewicz.

— To był bardzo udany debiut — mówi pierwszy trener młodych piłkarzy Jan Ekiert, który przez 16 lat, do 1965 r. występował w zespole Czuwaju. — Pomyślnie zakończyliśmy również rozgrywki w lidze wojewódzkiej, zdobywając tytuł mistrzowski z 5-punktową przewagą nad drugim zespołem w tabeli. Zajęcia z juniorami prowadzi sześć lat. Warto pracować z młodymi piłkarzami, największą satysfakcją dla mnie jest ich rozwój i występy w drużynie seniorów. Wielu moich wychowanków z

powodzeniem broni barw pierwszego zespołu.

Nie wszyscy chyba wiedzą, że tegoroczni młodzi mistrzowie województwa w piłce nożnej są... bezdomni. Rozgrywają mecze na obcych boiskach ze względu na to, że ich własne znajduje się w remoncie. Nie zrażają się tym. Chcą grać jak najlepiej, a to wymaga solidnej pracy. Nie załamali się, kiedy w okresie zimowym odmówiono im hali, trenowali na ławkach, w lesie, gdzie się tylko dało. Wszyscy poważnie traktują swoje sportowe zainteresowania. W zespole panuje zdrowa rywalizacja i duża samodyscyplina. Już od połowy lipca inaugurują przygotowania do nowego sezonu. Będzie on trudniejszy, bowiem przyjdzie im występować w lidze międzyklubowej z udziałem drużyn województw: kroszeńskiego, rzeszowskiego i przemyskiego. Niektórzy piłkarze osiągnęli już wiek seniora. Kolej więc na ich następców...

(wb)

POLSCY PŁETWONURKOWIE NA MORZACH ŚWIATA

Płetwonurków chyba nie bardziej nie raduje, jak świadomość, iż 71 procent powierzchni globu ziemskiego stanowią morza i oceany. Rzecz jest tym bardziej atrakcyjna, że wciąż jeszcze mało zbadane głębiny morskie kryją w sobie wiele tajemnic. Działalność płetwonurków zatem — to w pierwszym rzędzie penetracja nieznanego, to łączenie przyrody ze zbieraniem informacji, wysiłku fizycznego z naukowym poznaniem.

Działalność polskich płetwonurków na morzach i oceanach świata datuje się od roku 1965. Wtedy to bowiem pierwsza 25-osobowa grupa instruktorów turystyki podwodnej na obóz szkoleniowy, zorganizowany w Archipelagu Kornatów na Adriatyku, zdobyła kwalifikacje umożliwiające podejmowanie poważnych wypraw głębinowych. Członkowie tej grupy, wyspecjalizowani w długotrwałych pobytach pod wodą i głębokim nurkowaniu (do 95 metrów), po powrocie do kraju podjęli akcję szkolenia swoich następców.

W pięć lat później, dysponując wykwalifikowaną kadrą płetwonurków, można już było pokusić się o zorganizowanie egzotycznej wyprawy. Jej celem było Morze Karaibskie. Wyprawa zbiegła się z terminem mistrzostw świata w łwictwie podwodnym, organizowanych w tym właśnie rejonie. Niewielka, zaledwie czteruosobowa ekipa polska, uplasowała się na 18 miejscu wśród przedstawicieli 34 krajów, biorących udział w mistrzostwach.

Rok 1972 — to data wyprawy do Afryki, której celem była penetracja południowych brzegów Morza Śródziemnego oraz zachodnich wybrzeży Atlantyku. Zdecydowanie naukowy charakter miała, zorganizowana w roku 1973, wyprawa nad Zatokę Perską. Jej uczestnicy dokonali penetracji dna Zatoki, stłając ognis z wybitnie czystych wód. W wyniku badań stwierdzono znaczne zanieczyszczenia, spowodowane licznymi podwodnymi uderzeniami ropy naftowej i wynikający wskutek tego zanik życia biologicznego w niektórych rejonach akwenu.

W tym samym roku studenci Uniwersytetu Warszawskiego Penetratorzy, również w celach naukowych, Morze Czerwone w rejonie Zatoki Akaba. Na przełomie lat 1973 i 1974 została zorganizowana kolejna wyprawa nad Morze Czerwone. Tym razem jej celem było wybrzeże

Jemenu w rejonie raf koralowych Archipelagu Kamaran. Penetracji poddano także podwodne grotty wulkaniczne wyspy Tonque. Ekspedycja pozwoliła na zebranie ciekawych eksponatów mało znanej flory i fauny oraz próbek dna.

Latem 1974 roku odbyła się pierwsza polska wyprawa naukowa na Ocean Indyjski. Podczas 6-tygodniowego pobytu płetwonurkowie zajmowali się przede wszystkim badaniami flory i fauny Oceanu pod kątem ewentualnych możliwości wykorzystania niektórych gatunków wodorostów, glonów, ryb i głowonogów dla celów przemysłowych i spożywczych...

Polskie wyprawy płetwonurków, których później odbyło się więcej, organizowane pod egidą Komisji Turystyki Podwodnej Zarządu Głównego PTTK, poza ścisłe specjalistycznymi, mają na ogół charakter ekspedycji poznawczo — przygodowo — sportowych. Nigdy jednak ich uczestnicy nie wracają do kraju jedynie z bagażem wrażeń i przeżyć. Każda ekspedycja, w miarę możliwości, stara się przywieźć dokumentację zjawisk i zbiory eksponatów interesujące placówki naukowe.

TADEUSZ OLSZEWSKI

Kolegium karze...

● Za wywołanie — pod wpływem alkoholu — gorszej awantury w kawiarni „Zamkowa” Jan Marzyjanek (s. Władysława, ur. w 1958 r.) ukarany został grzywną 2 500 zł.

● Za kradzież choinek jodlowych na szkodę OO Franciszkanów Mieczysław Szkółka (s. Jana, ur. w 1957 r.) otrzymał grzywnę 2 tys. zł, a Wojciech Zak (s. Józefa, ur. w 1957 r.) — 2 500. Zobowiązano ich ponadto do zapłaty równowartości przywłaszczonych mienia (po 300 zł).

Powyższe sprawy rozpatrywało Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Przemysła, które obciążyło obwinionych kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń w prasie.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIEŃĆ mieszkanie (superkomfortowe, na I piętrze, s. telefonem) M-4 w Przeworsku na Przemysłu, Telefon 31-84, Przeworsk.

ZGINAŁ mały czarny pies (suczka) rasy pekizek. Uczelwego znalazcę uprasza się o odprowadzenie lub wiadomość za wysokim wynagrodzeniem. Kochanowicz, Przemysłu, Chodźki 3 (bocna ul. 29 Listopada).

Samotna pani, bez rodziny, poszukuje pokoju z kuchnią w Przemysłu. Wiadomość kierować: Przemysłu, 1 Maja 20/17.

ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ „POLLENA-ASTRA” w PRZEMYŚLU

zawiadamiają

Klientów o zmianie numerów telefonów:

Posługujemy się następującymi, nowymi numerami:

Centrala: 66-31

66-32

66-33

Wydział Chemiczny nr 1 — telefon 69-35.

Centrala wewnętrzna łączy wszystkie komórki funkcjonalne zarządu. Pozostałe telefony są nadal aktualne.

Red. Cecylii Błońskiej

wyraża szczerą współczucia z powodu śmierci

MEŻA

składa:

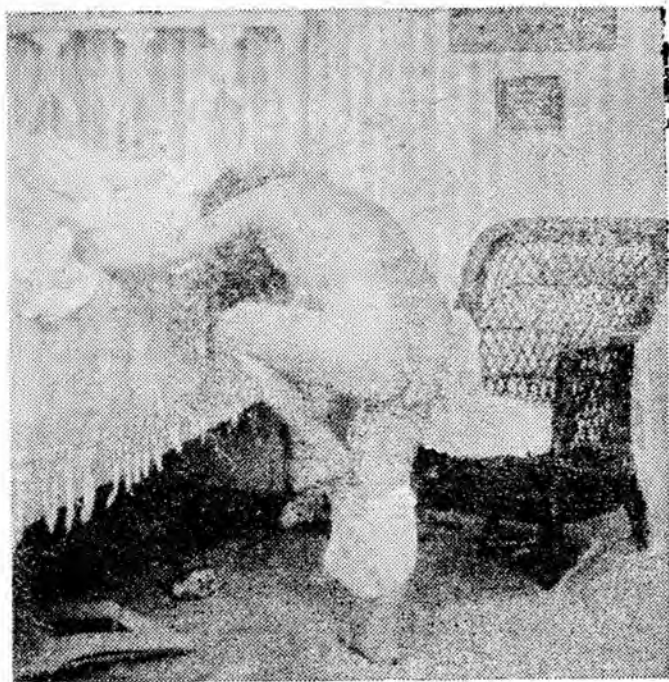
zespół redakcji „ZYCIA PRZEMYSKIEGO”

ZYCIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA—KSIĄŻKA—RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa—Książka—Ruch” w Rzeszowie, kod 35-938 ul. Marchewskiego. 10, tel. 329-11.
REDAKUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-400 Przemysłu, ul. Waryńskiego 15 (III piętro). Telefony: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-09. WARTYKNI PRENUMERATY: kwartalna — 25 zł, półroczna — 52 zł, roczna 104 zł. Prenumerata przyjmuje oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach od 25 listopada na styczeń, I kwartał i I półrocze oraz na cały rok do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy, instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału, w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualnie wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. wyższa od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka Ruch” Centrala Kółportu Pras i Wydawnictw w Warszawie ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumerat krajowych.
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod. 35-215, ul. Marszałkowska 8, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne 38 82262/3851.

H-2



Kokietka...

Fot. ARCHIWUM

Jerzy Leszczyński

PROZAICZNE UWAGI

Aby oceniać ludzi, należy znać się na rzeczy.

Jajko mądrzejsze od kury jest po prostu nieznośne.

Prognozy pogody, to wieczna zabawa w ciepło i zimno.

Dodaj ducha tchórzowi — to ciebie zacznie straszyć.

Bunt przeciw władzy rodzicielskiej już dawno przestał być rewolucją.

Najtrudniej odróżnić czasem natchnionych od nadętych.

Wiara w siebie jest najczęściej spotykaną formą bałwochwaltwa.

Odkładanie na jutro nie jest planowaniem.

Zycie staje się coraz bardziej niebezpieczne dla zdrowia.

Najłatwiej zaspokoić głodnych — dopiero bowiem syty staje się żarłoczny.

Im bardziej mężczyzna nie może pojąć kobiety, tym bardziej pragnie ją zdobyć.

Zbigniew Uchnast

Fraszki

HIGIENISTA

O higienę tak dba osobista, że nawet wódkę pija tylko czystą.

PROBLEM

Czemu to jeszcze wielu sądzi: książka pod strzechą musi z błędzić?

TELEGRAF — TELEFON

Nie dość wieszania psów na pocztę. W ogóle. Bo nie wiadomo, który urząd w tym konkretnym przypadku zawinił.

— 20 czerwca br. wysłałem telegraficznie (nr nadania 192) pieniądze dzieciom przebywającym na kolonii w Białej Tatrzańskiej. W trzy dni potem na tenże adres poszedł telegram (nadany z telefonu nr 24-59), że będziemy oczekiwać w Rzeszowie. Córki wracały 26 czerwca. Rozminęliśmy się w drodze. Już w domu okazało się, że telegramu nie doręczono. Nie dotarły do adresata również pieniądze! Najprawdopodobniej, jak to się mówi, „wsłakły”, bo chociaż mamy 2 lipca — do nadawcy też nie wróciły... — poinformował nas o usługach telekomunikacyjnych p. Sylwester Kopera z Przemyśla. Nie komentujemy...

LUDOJAD ?

Jakże zaskoczony, a jednocześnie przerażony był pewien przemysłanin — wędkarz z zamilowania, kiedy oprawiając rybę złowioną w Sanie poniżej wiszącego mostu, wyciągnął z jej przewodu pokarmowego nie strawiony ludzki palec.

Jak nietrudno się domyślić, cała rodzina zrezygnowała ze skonsumowania tego okazu szczupaka.



— Nie denerwuj się, to tylko ścielki z fabryki...
Rys. E. KMIECIK

PIĘĆ WIEKÓW JAROSŁAWSKIEGO SZPITALNICTWA



Po przeczytaniu artykułu pod powyższym tytułem („ZP” nr 27) tak redakcyjny plastyk wyobraża sobie blok operacyjny jarosławskiego szpitala Anna Domini 1462.

Rys. E. KMIECIK

1	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
32	33	34	35	36	37	38	39	40	41
42	43	44	45	46	47	48	49	50	51
52	53	54	55	56	57	58	59	60	61
62	63	64	65	66	67	68	69	70	71
72	73	74	75	76	77	78	79	80	81
82	83	84	85	86	87	88	89	90	91

SZYFROGRAM

Znaczenie wyrazów:

- 1) skopiowanie rysunku lub błąd fotograficzny polegający na nadmiernym uwydatnieniu przedmiotów pierwszoplanowych: 66 — 19 — 52 — 11 — 53 — 65 — 76 — 59 — 35 — 8 — 90 — 74 — 38.
- 2) pochodne kwasu szczawiowego: 39 — 79 — 30 — 54 — 83 — 46 — 58 — 20 — 70 — 34.
- 3) tył konia: 82 — 28 — 81.
- 4) miasto w regionie Gór Świętokrzyskich: 6 — 85 — 68 — 88 — 50 — 64 — 22.
- 5) przewód wyprowadzający jaja z jajnika: 18 — 61 — 23 — 2 — 36 — 48 — 44.
- 6) mieszkaniec Iranu: 60 — 17 — 47 — 3.
- 7) gryzoń polny lub spizniani: 72 — 45 — 33 — 77.
- 8) ciastka z zapiekanej piany białka z cukrem: 15 — 55 — 42 — 87.
- 9) krótki bic: 1 — 24 — 9 — 34 — 40.
- 10) np. Geigera — Müllera: 62 — 67 — 49 — 31 — 27 — 37 — 69.
- 11) wznoszenie budowli lub teren tych prac: 73 — 5 — 25 — 63 — 29 — 43.
- 12) duży zbiornik na ciecz, używany w procesach technologicznych: 57 — 80 — 13 — 26.
- 13) ubóstwione słońce: 16 — 32.
- 14) z jego ikry czerwony kawior: 4 — 89 — 51 — 14 — 56.
- 15) drobna roślina wchodząca w skład poszycia leśnego, najniższego jego piętra: 10 — 71 — 41 — 7.
- 16) tragedia Corneille'a: 78 — 91 — 21.
- 17) tytuł wyższych urzędników cywilnych i wojskowych w dawnej Turcji: 36 — 75 — 12.

Odgadnąć wyrazy o podanych wyżej znaczeniach. Następnie w miejsce liczb wpisać do diagramu odpowiadające im litery i odczytać rzędami poziomymi rozwiązanie.
Termin nadsyłania rozwiązań — 3 tygodnie. Prawidłowe rozwiązanie weźmie udział w losowaniu nagród książkowych.